

MAREK PEPLIŃSKI

## DZIEJE FILOZOFII I METAFIZYKA

**Nicolai Hartmann:** *O podstawach antologii. Cele i drogi analizy kategorialnej.* Tłum. J. Carewicz. Toruń, Wydawnictwo Comer, 1994, 86 s.; *Mysł filozoficzna i jej historia. Systematyczna autoprezentacja.* Tłum. J. Carewicz. Toruń, Wydawnictwo Comer, 1994, 134 s.

Etienne Gilson, w swoim dziele *Jedność doświadczenia filozoficznego* stawia tezę, że człowiek jest zwierzęciem metafizycznym. Metafizyczność jego natury przejawia się głównie w tym że gdy zaczyna on poznawać filozoficznie, to, niezależnie od tego czy rozstrzygnięcia do których dochodzi, mają charakter subiektywistyczny czy obiektywistyczny, realistyczny czy idealistyczny, myśl jego nieuchronnie kieruje się ku problemom dotyczącym tego, co istnieje, sposobom tego istnienia oraz istocie bytu, czy jego poszczególnych rodzajów. Uznając, dobrze przez niego udokumentowane, spostrzeżenie Gilsiona, stajemy jednak wobec trudności rodzącej się z powodu wieloznaczności terminu „metafizyka”. Poruszanie się w dziedzinie zagadnień metafizycznych jest dodatkowo utrudnione przez używanie, równie wieloznaczne, terminu „ontologia”, który czasem jest traktowany jako równoważny „metafizyce”, czasem zaś przypisuje mu się odrębne znaczenie i desygnaty. Inaczej „ontologia” jest rozumiana przez tomistów tradycyjnych, inaczej przez egzystencjalnych czy Ingardena. „Metafizyka” Kanta czy neopozytywistów różni się od „metafizyki” w heglowskim, marksowskim czy tomistycznym rozumieniu. Ujęcia te spierają się ze sobą, często bez precyzacji o czym mowa i stąd wiele nieporozumień. Nie jest to jednak problem dotyczący jedynie języka, gdyż pojmowanie terminu jest wtórne w stosunku do pojmowania samej filozofii; jej przedmiotu, sposobu jej uprawiania czy celów, do jakich dąży.

Dlatego też jest ważne, aby dyskutujący na te tematy dokonywali wpierw, przed rozstrzygnięciem sporów przedmiotowych, uporządkowania terminologicznego. Nie powinno to być określenie projektujące, raczej musi owo uporządkowanie nawiązywać do znanych i wypróbowanych ujęć. Obok takich uporządkowań dokonanych przez Romana Ingardena, Mieczysława Krąpca, Antoniego B. Stępnia ważnym źródłem może tu być dzieło Nicolai Hartmanna. Dlatego godnymi zainteresowania są wydane ostatnio dwie książki tego autora. Zawierają one cztery rozprawy. Dla określenia relacji zachodzącej między ontologią a metafizyką,

przydatne są zwłaszcza trzy: *O podstawach ontologii*; *Cele i drogi analizy kategorialnej* oraz *Systematyczna autoprezentacja*. Czwarte natomiast—*Myśl filozoficzna i jej historia* przedstawia interesującą próbę wskazania na to, co istotne w historii filozofii dla systematycznego poznania filozoficznego. O ile w *Podstawach ontologii* prezentuje rozważania wskazujące na konieczność powrotu do uprawiania filozofii metodą ontologiczną, jeśli usiłuje się rozwiązywać nienuknione, a ważne zagadnienia filozoficzne, o tyle dwie pozostałe rozprawy dają próbkę samych analiz ontologicznych dokonanych przez Hartmanna.

W *O podstawach ontologii* autor opisuje kontekst współczesnych rozważań filozoficznych, w stosunku do którego określa on swoją filozofię. Następnie ukazuje problemy metafizyczne, które powstają w rozmaitych działach poznania, by wreszcie określić metodę ich badania i rozwiązywania. Filozofia, jego zdaniem, jest współcześnie zdominowana przez nurty umysłowe uznające teorię poznania za filozofię pierwszą, przy czym jej podstawowe pojęcia są ukształtowane w epistemologii opartej na metafizyce idealistycznej. W związku z tym dokonano się zapoznanie różniczenia między poznaniem a błędem, co ostatecznie doprowadziło do upadku samego problemu teorii poznania. Najbardziej znacząca jest tu błędna interpretacja „najwyższej zasady” Kanta, wedle której warunkiem możliwości doświadczenia jest, aby kategorie przedmiotu były tożsame z kategoriami podmiotu, co interpretowano tak, że przedmiot jest w istnieniu zależny od podmiotu. Miesza się tu, wedle Hartmanna, byt jako całość i jako przedmiot, czyli to, co z bytu zostało zobiektywizowane (poznane). Jednocześnie stare systemy metafizyczne runęły, gdyż, jak wszystkie systemy, twierdzi autor, były jedynie historycznie uwarunkowanymi konstrukcjami. Sama problematyka metafizyczna została wyeliminowana przez sceptycyzm oraz filozofię krytyczną odsuwającą coraz bardziej pytanie o byt.

Ten obraz należy, według Hartmanna, uzupełnić o ważny element: w każdej dziedzinie filozofii, a także w przyrodoznawstwie istnieją dziś zagadnienia mające charakter metafizyczny. Hartmann nie rozstrzyga dogmatycznie, że metafizyka jest konieczna, lecz wskazuje, że samo uprawianie filozofii, nauk czy po prostu zwykłe doświadczenie kieruje myśl ku problemom metafizycznym tak, że nie sposób ich uniknąć. Przykładowo: systemy idealistyczne Fichtego czy Schellinga zaprzeczające realności tego, co doświadczamy, faktycznie rozstrzygały, na czym fenomen realności polega. Również historia uznająca, że wszelka realność zdarzeń, ich istnienie i określenie jest regulatywne do zmiennej w dziejach formy ducha je ujmującego, odsyła nas do realnej zmiany tego ducha historycznego. Przyrodoznawstwo posługuje się pojęciami przestrzeni, czasu, materii czy procesu przyczynowego, których nie potrafi zdefiniować, oraz opiera się na założeniach, których, przy właściwych sobie metodach, nie jest w stanie uzasadnić. Rozwijając się dzięki zmatematyzowaniu, nasuwa pytanie o podmiot-substrat ilości, którą bada. Życie organiczne rodzi pytanie o sposób, w jaki jest ono determinowane, wyjaśnienia przyczynowe czy teologiczne tu nie wystarczają. Podobnie psychika, nie utożsamiająca się z tym, co świadome, skłania do postawienia pytania o jej sposób istnienia. Genialnym odkryciem Hegla było po raz pierwszy zwrócenie uwagi na ducha obiektywnego przejawiającego się w prawie, obyczajach, sztuce, religii czy języku. Jego błędem jednak było niczym nie uzasadnione przypisywanie duchowi obiektywnemu jedności

substancjalnej. Narzuca się zatem pytanie, w jaki sposób powstaje i istnieje duch obiektywny, mający charakter czasowy, choć istniejący dłużej niż poszczególne osoby. Do zagadnienia sposobów istnienia odnoszą nas również sądy, pojęcia, prawa logiki, czy wartości. Metafizycznym jest także zagadnienie: w jaki sposób osoba, która jest determinowana przez nieobliczalnie wielką ilość czynników, uwarunkowana nawet w swoich doznaniach, może być wolna? A także, jak powstaje jedność dzieła sztuki, na które składa się to, co przedstawione przez przedmiot materialny, który przedstawia? Zagadnienia te nie powstają w związku z tradycyjną metafizyką, lecz podsuwa je samo życie. Jako to, co nie jest poznane i — twierdzi Hartmann — niepoznawalne, stanowią one ramy poznawalności. Są one nieuniknione w tym sensie, że z konieczności stają przed nami, jako zagadki do rozwiązania, jak i jako to, co nierozwiązywalne.

Hartmann określa zatem metafizykę jako granicę naszego poznania, jako dotyczącą tego, co irracjonalne w sensie poznawczym, lecz nie ontycznym. Zagadnienia metafizyczne nie są jednak niepoznawalne, czy całkowicie irracjonalne. Wówczas nie byłoby możliwe to, co obserwujemy, mianowicie że zauważamy ich istnienie, że je uchwytujemy i potrafimy od siebie odróżnić. Musi w nich istnieć zatem pierwiastek poznawalny. Hartmann określa go mianem pierwiastka ontologicznego. Zagadnienia ontologiczne to pierwiastek rozwiązywalny w problemach metafizycznych. Składają się na nie takie zagadnienia, jak te dotyczące sposobów istnienia, typów determinacji różnych rodzajów bytów, czy ich formy kategorialnej. Jedność ontologii, wpływającej z względnie niezależnych problemów metafizycznych, powstanie w trakcie badania, gdyż zagadnienia i odpowiedzi ontologiczne dotyczą świata i z czasem musi im się udzielić jego jedność. Wśród zagadnień ontologicznych znajdują się takie, jak problematyka sposobów istnienia, które są dwa: realny i idealny, mogące posiadać różne modyfikacje: rzeczywistości, możliwości i konieczności. Inne są związane z uwarstwieniem bytu realnego, to zaś prowadzi do analiz kategorialnych, dotyczących praw i kategorii obowiązujących w poszczególnych warstwach oraz zależności między warstwami.

Hartmann chce, aby była to ontologia realistyczna. Jak sam stwierdza, przedmiotem jest tu byt jako taki. O ile zatem metafizyka jest dziedziną rozważań o irracjonalnych poznawczo elementach bytu (np. z powodu nieposiadania przez nas odpowiedniej dla danej dziedziny kategorii) i jej rozwój to jedynie rozwój problemów, to ontologia jest nauką, w której dokonuje się postęp w postaci pozytywnych odpowiedzi na poszczególne zagadnienia. Ontologia musi być zatem filozofią pierwszą. Duże znaczenie odgrywają w niej analizy kategorialne. Przykłady tych analiz dotyczących czasu, przestrzeni, czy ogólniej, wymiaru, stosunku realnego, procesu czy stanu i prawidłowości naturalnej zawarte są w przedmiotowej rozprawie o meta- przedmiotowo brzmiącym tytule: *Cele i drogi analizy kategorialnej*. Natomiast w *Systematycznej autoprezentacji*, obok wskazania na źródła problemów metafizycznych i na pojawiające się w nich aporie, Hartmann przeprowadza analizę kategorialną poszczególnych warstw tego, co realne: materialnej, organicznej, psychicznej i duchowej. Wskazuje przy tym, że problematyki bytu jako takiego nie sposób rozwiązać, posługując się jedynie metodą fenomenologii, gdyż byt nie składa się z fenomenów, podobnie jak ontologia realności nie wyczerpuje się w ontologii

istoty. Ontologia jako nauka musi przejść przez trzy etapy: fenomenologiczny, aporetyczny i ściśle teoretyczny, gdzie wiąże się wcześniej uzyskane wyniki i buduje pewien obraz świata, lecz bez przemilczania czy sztucznego (czytaj: systemowego) zapełniania istniejących w nich luk.

Hartmann wskazuje w tej pracy na jeszcze jeden istotny moment. Nie sposób wedle niego rzetelnie uprawiać filozofii bez odniesienia się do jej historii. Stanowi to jego przedmiot zainteresowania w rozprawie pod tytułem *Myśl filozoficzna i jej historia*. Historia filozofii, zarówno jako przedmiot badania, jak i przedmiot wykładu stanowi bowiem problem. W dydaktyce student staje nie tylko przed wielością systemów, lecz także przed mnogością ich ujęć i interpretacji, co prowadzi go do odrzucenia filozofii lub wpędza w pogląd, który — za Alvinem Plantingą—można określić jako „zwyczajny błąd początkującego studenta filozofii—każdy ma własną prawdę”. W porządku badania problem wypływa z tego, że, jak się zdawało, wyraźnie przemyślane i skumulowane informacje historyczne, pod naporem historyzmu runęły w gruzy. Tak badacz, jak i student stają wobec zagrożenia relatywizmu i pytania o bezwzględną wartość dociekań filozoficznych, czy faktyczności zachodzącego w nich postępu. Sytuacja wedle Hartmanna przedstawia się pozytywnie, problem bowiem leży nie w naturze myślenia filozoficznego, lecz w błędnie uprawianej i wykładanej historii filozofii, czyli w złej metodzie. Należy rozróżnić między historią systemów i historią problemów. Tym co istotne dla filozofii, jest myślenie problemowe, niczego z góry nie przesądzające, potrafiące zrewidować to, co zakłada. Nie polega ono zatem na myśleniu systemowym (nie mylić z systematycznym), które w imię konsekwencji systemowej pozwala sobie na pogwałcenie problematyki, czy nawet jej usunięcie, bowiem nie daje się ona wtłoczyć w system.

Dla filozofii ważne jest poznanie, a nie jedność systemu; ono właśnie prowadzi u wielkich myślicieli do niekonsekwencji systemowej, będącej w rzeczywistości konsekwentnym myśleniem problemowym. Celem historii filozofii nie powinno być przedstawianie całości systemów w ich konkretnych uwarunkowaniach historycznych, gdzie uznaje się, że na poznanie wpływają wszystkie potęgi, z wyjątkiem potęgi samego poznania. Celem jej powinno być natomiast przedstawienie rozwoju filozoficznego, dokonującego się w myśleniu problemowym. Warunkiem tego jest ponowne rozpoznanie danego problemu i jego podjęcie. Wymaga to odejścia od trzech przesądów występujących w praktyce badawczej. Nie należy uznawać wszystkiego, co składa się na doktrynę, za równoważnościowe i dopuścić świadome (bo nieświadome ma miejsce) wartościowanie. Nie należy się też kierować przeświadczeniem, że doktryna wyraża osobiste skłonności filozofa oraz, że wszystko, co ją tworzy, wypływa z milcząco uznawanych założeń i uwarunkowane jest raczej przez dany okres historyczny niż przez zagadkowość świata. To jednak, jak się traktuje historię filozofii, jest ściśle związane z pojmowaniem samej filozofii. Hartmann jest przekonany, że tak naprawdę filozofią są rozeznania dokonywane mozolnie w dziejach przez następujących po sobie filozofów. Istnieje tu postęp, którego kierunek jest wyznaczony przez narzucającą się problematykę i stan rozwiązania składających się na nią zagadnień. Ten postęp, jak i konkretne rozeznanie, może jednak dostrzec tylko myśliciel systematyczny, potrafiący sam wgłębiać się w problem. Takie ponowne rozpoznania są konieczne, jeśli filozofia ma mieć charakter naukowy. Jak każde

badanie, jest ona skazana na wykorzystywanie, w specyficzny dla siebie sposób, dorobku własnych dziejów.

Propozycja Hartmanna nie ma jedynie charakteru postulatywnego. Po prezentacji swej metody uprawiania historii filozofii stawia on pytanie, czy jej realizacja jest możliwa. Wskazuje na założenia, jakie kryją się za tą koncepcją, oraz pytania, na jakie musi sobie odpowiedzieć każdy usiłujący ją realizować. Są to pytania o to, czy rzeczywiście w systemach znajduje się prawda filozoficzna i czy można, na tle ich zmiany, wskazać ciągłość poznania A także jak, skoro nie jest się posiadaczem prawdy, można wykazać, co było w historii poznaniem, a co błędem i czy każda epoka nie musi za prawdę uznać czegoś innego.

Trzecią część rozprawy zajmują własne odpowiedzi na te pytania, zaś czwartą — wskazanie na przykładach Kanta, Hegla, Platona i Arystotelesa na konkretne rozeznanie, przez które w trakcie dziejów filozofii dokonywał się postęp. Tak w odpowiedzi na pierwsze pytanie, jak i w całej tej rozprawie ujawnia się, mimo różnic, zadziwiająca, wobec odmiennych tradycji filozoficznych, zbieżność twierdzeń zachodząca między poglądami Hartmanna i Gilsona. Dotyczy ona znaczenia historii filozofii dla uprawiania filozofii systematycznej. Przejawia się to, między innymi, w uznaniu i podkreślaniu, że każdy myśliciel, podejmując problem nad którym pracował jego poprzednik, dochodzi w krytyce do konsekwencji koniecznie wypływających z takiego właśnie postawienia problemu i metody jego rozwiązania. Poznanie filozoficzne znajdujemy, wedle Hartmanna, w małych rozeznaniach dotyczących niewielkich, szczegółowych problemów. Te rozeznania dopiero w ekstrapolacji poza dziedzinę ich obowiązywania prowadzą do powstania systemów pozbawionych wartości. Zgodność poznania u różnych myślicieli nie jest zaprzeczona przez to, że często ich twierdzenia są sprzeczne, gdyż chodzi tu o zgodność myślenia problemowego, szczegółowych rozeznań, a nie myślenia systemowego. Co więcej, właśnie sprzeczności wskazują, że nie mamy do czynienia z poznaniem, gdyż jedynie to, co błędne, może rodzić sprzeczność. Prawdę zaś często można rozpoznać właśnie po niekonsekwencji w stosunku do systemu, będącej po prostu konsekwentnym rozwiązaniem problemu.

Hartmann nie twierdzi, że posiadamy absolutne kryterium rozróżniania prawdy i błędu, wystarczy tu jednak kryterium względne. Obok niekonsekwencji, na poznanie w systemie może wskazywać to, gdzie filozof dokonuje krytyki, gdyż u jej podstaw stoi zawsze rozeznanie. Jest ono zawsze także „początkiem” systemu, czy jego „centrum”, które po zanalizowaniu systemu można ponownie rozpoznać. Natomiast podejrzane jest wszystko to, co uwodzi myśl, co ma charakter ryzykownej spekulacji, konstrukcji, wszystko, co skrajne, co wydaje się być głębokie i górnolotne. Gdy chodzi o historyczność odczytywania dawnych filozofów, to dystans historyczny i określony etap rozwoju badań z jednej strony może utrudniać zrozumienie poglądów, z drugiej zaś ułatwia znalezienie rozeznań. Nikt z historyków czy myślicieli systematycznych nie jest w swej ocenie zdany na samego siebie, bowiem dysponuje doświadczeniem zaistniałego dziejowego pochodzenia myśli filozoficznej. W tym miejscu myśl Hartmanna zgadza się znów z Gilsone koncepcją doświadczenia filozoficznego, zapośredniczonego przez dzieje filozofii. Przedstawione w czwartej części *Myśli filozoficznej i jej historii* przykłady rozeznań mających

miejsce u Platona, Arystotelesa, Kanta czy Hegla stanowią wzorcowy przykład, jak można korzystać z historii filozofii.

Dodajmy jeszcze, że obydwie książki Hartmanna składają się z rozpraw napisanych językiem prostym i lekkim w czytaniu, rzadkie są momenty niejasności. Mimo, że Hartmann nie przedstawia precyzyjnej definicji ontologii i metafizyki, określając pierwszą przez ostatnią, bądź poprzez wskazanie na zagadnienia i metody ich rozwiązania, ktoś, kto chce w sposób rzetelny i pretendujący do naukowości zajmować się tymi dziedzinami poznania, nie może jego propozycji przynajmniej nie wziąć pod uwagę. Na wartość dzieła Hartmanna składa się także i to, że dostarcza ono uzasadnienia zarówno tego, że problematyka metafizyczna jest nie do uniknięcia, jak i wskazania, że postęp w jej rozwiązywaniu dokonuje się w trakcie dziejów filozofii. Stąd nie sposób uprawiać filozofię bez znajomości jej historii i ponownego rozpoznania jej osiągnięć. Także ze względu na obfitość przykładów takich rozezań rozsianych po wszystkich czterech rozprawach, oraz trudność prostego zakwalifikowania autora do któregoś ze współczesnych nurtów czy kierunków filozoficznych (co często zastępuje rzetelną argumentację), rozprawy Hartmanna mogą przyczynić się do ożywienia dyskusji nad znaczeniem metafizyki i historii filozofii w uprawianiu rozmaitych dziedzin filozofii. Dobrze się zatem stało, że pozycje te zostały udostępnione polskiemu czytelnikowi.